

Kulturalna [TPCT 345]

W tym numerze przyglądamy się zmianom, które zachodziły w strukturze odradzającego się państwa przez pryzmat kultury.

Literatura, teatr, kinematografia – artystyczny świat Lwowa i Krakowa – to aspekty odbudowującego się ciała Polski, obok ściągien i mięśni instytucji, w które się oblekła, wyznaczające tętno Rzeczypospolitej w nowej rzeczywistości. Sądzymy, że warto przyglądać się tej – nie tylko Niepodległej – ale Kulturalnej formie.

W 1918 roku odrodzona polska państwowość nie wzięła się znikąd. Nurty, które na nowo ukształtowały jej oblicze, wypływały zarówno ze źródeł sprzed utraty podmiotowości, jak i z tych, które powstały już w czasie jej przekreślenia. Wstrząs, jakim było bez wątpienia rozerwanie Rzeczypospolitej między trzy odrębne byty, w znacznej mierze zdefiniował wiek XIX, jednak dotychczasowe idee polskie nie przestały oddziaływać. Tożsamość uformowana przez poprzednie stulecia nie została przecież odjęta, a raczej w pewien sposób została przetransmitowana w wiek kolejny, nadal kształtując polską formę życia i tożsamość. To właśnie one stworzyły podglebie dla idei, które musiały zrodzić się w nowych warunkach pozbawionych uroków podmiotowego stanowienia o własnym losie. Tym co pomogło przetrwać czasy bez własnego państwa, była kultura. Kultura stała się pewną enklawą wolności, ale też przestrzenią komentarza i refleksji nad rzeczywistością w jej dawnych, ale też ówczesnych przejawach. To ona wytworzyła silne poczucie odrębności i siły, zarazem twórczo inspirując do zmagania się o utraconą wolność. A jak wyglądała kultura

doby odzyskiwania Niepodległości? W jaki sposób twórcy wchodzili w nową rzeczywistość utkaną z wolności, podmiotowości i podszytej obywatelskim obowiązkiem oraz odpowiedzialnością?

Dla pokolenia, które wchodziło w niepodległość, które ją wywalczyło, to wydarzenie stało się mitem założycielskim całej wspólnoty. Oto wolność po latach została wywalczona, jej ramy określone, a możliwość ukonstytuowania własnego bytu w obrębie państwowości przywróciło miarę sprawczości, która miała własny smak i zapach, ale też wymierną cenę. Paweł Hertz, który był rówieśnikiem Niepodległej, pisał o własnej generacji jako o tej, która już wychowując się we własnym państwie, była pozbawiona kontekstu zaborów, a zatem nabierała pewności siebie, własnej suwerenności i sposobu patrzenia na bieg wydarzeń bez obciążenia poprzednich generacji. Jednak to pokolenie Kolumbów miało już inną odpowiedzialność i, jak słusznie zauważył Hertz, odmienne punkty odniesienia. Co jednak z tymi, którzy świadomie wchodzili w tę rzeczywistość – znając moment PRZED oraz ten PO – w jaki sposób poprzez kulturę mierzyli się z nadchodzącym wyzwaniem?

*Dla pokolenia, które
wchodziło w niepodległość,
które ją wywalczyło, to
wydarzenie stało się mitem
założycielskim całej
wspólnoty*

Była to przecież epoka twórców, którzy nie zamykali oczu na otaczającą ich rzeczywistość w odruchu eskapizmu. Brali się z nią za bary jak Żeromski czy Kaden-Bandrowski.

To oni należeli do tego pokolenia, które wspominał kiedyś Hemar:

„które urodziło się w niewoli, poznało cudowny, nieogarnięty myślą wstrząs wolności, poznało walkę rzeczywistości z marzeniem”. Ten świat wyobrażeń był przeogromny, jak właśnie realizująca się na ich oczach przepowiednia o powstaniu z popiołów, którego doświadczali na własne oczy. Marzenie o Polsce, o jej odrodzeniu i przyobleczeniu w formę stawało się ich udziałem. Ta generacja miała kształtować soft power odrodzonego państwa: budować jego mit, ale też powab, który zatrzyma i zakotwiczy kolejne pokolenia w Niepodległości. Tworzenie takiego sposobu przekazu kultury, aby nie omijała ona przeciętnego obywatela, ale wprzęgała go w sam jej środek. I wcale nie chodzi tu o jej pauperyzację, ale upodmiotawianie w obrębie własnego kręgu odniesień – wsobnego, ale uniwersalnego zarazem. Wielkie zadanie!

Pewnym obrazem tego, w jakim stopniu to się udało – niech będzie postać Lechonia, który z jednej strony był przecież twórcą jednego z bardziej odważnych i awangardowych przedsięwzięć ulokowanym pod szyldem „Skamandra”, jak i świadkiem na statku unoszącym prochy Słowackiego, pełniącym pośród niesprzyjającej aury wartość honorową. To nie była jego gra czy igraszka z dawną formą, lecz świadomy wybór w zakorzenieniu w tym, co wedle jego odczucia było najsilniejsze w polskości. Gdzie polscy wieszczowie to „dziesięć wieków polskości i dziewiętnaście wieków chrześcijaństwa, odbite w psychice niepowtarzalnej, zarazem proroczej i schyłkowej, apostołskiej i wielkopańskiej” (to w kontekście Norwida).

Dlatego w tym numerze przyglądamy się zmianom, które zachodziły w strukturze odradzającego się państwa przez pryzmat kultury. Literatura, teatr, kinematografia – artystyczny świat Lwowa i Krakowa – to aspekty odbudowującego się ciała Polski, obok ściągien i mięśni

instytucji, w które się oblekła, wyznaczające tętno Rzeczypospolitej w nowej rzeczywistości. Sądzymy, że warto przyglądać się tej – nie tylko Niepodległej – ale Kulturalnej formie.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

Wydanie cyklu publikacji realizowane w ramach projektu „1918-1922. Cztery lata Niepodległej sto lat później”. Dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2022 w ramach Rządowego Programu Dotacyjnego „Niepodległa”

